

Kolor, co nigdy nie miał imienia

Kamil Kranc

W polu, gdzie wiatr przestał nucić pieśni,
gdzie brzozy nie rzucają już cienia na trawy,
spadło to coś —
bez huku, bez prośby,
jak sen złowrogi,
co zgasł w oku nieba.
Nie spadło — przyszło,
na palcach światła,
w barwie, której nie zna dusza,
ani żaden obraz we śnie stworzonym przez człowieka.
To był kolor, którego nie namaluje żadna jesień,
ani zmierzch nad spokojnym jeziorem.

Kolor, co parzy myśl,
a ciało pozostawia nietknięte —
lecz puste.
Zstało z góry,
z czystego nieba,
z pogodnej przestrzeni,
która kiedyś była ukojeniem,
a dziś — zaklętym lustrem śmierci.
O, czemuż nie przybyły chmury?
Czemu nie zatańczył deszcz,
by zasłonić gwiazdy,
które patrzą zbyt głęboko,
zbyt rozumnie,
zbyt zimno?

W studni,
gdzie dzieci rzucały kamyki,
teraz świeciło coś, czego nie można pojąć,
co nie odbijało światła —
lecz je pożerało.
Drzewa wiedły,
ale nie opadały liście —
rozsypywały się w ciszy
na drobne iskry,

jakby wstydziły się umierać przy świadkach.
Rolnik, co kiedyś śpiewał do pól,
teraz patrzył na nie,
jakby zapomniał ich imiona.
Ziemia pod jego nogami
była zbyt miękka.

Nie ulegała — tylko... czekała.
Las oddychał,
lecz nie żył.
Cień nie dawał wytchnienia —
on obserwował.
I kiedy szedłeś,
mech drgał pod stopą,
jakby coś w nim szukało sposobu,
by cię zatrzymać.
To nie był kamień z gwiazd.
To była myśl.
Obca.

Wieczna.
Bez serca,
lecz z wolą,
co nie zna współczucia —
ani litości.
To przyszło nie po to, by zniszczyć,
ale by zamienić wszystko w coś innego.
W odbicie siebie.
W świat, gdzie nic nie boli,
bo nic nie czuje.
I wtedy zrozumiałem:
ten kolor,
ten puls,
ten oddech w ziemi —
to nie tylko coś obcego.
To my —
za milion lat,
gdy już zapomnimy, czym była miłość.

A teraz wszystko milczy.
Dom znikł.
Studnia zasypana.
Ziemia pozornie zdrowa.
Tylko niebo wciąż zbyt pogodne.

Zbyt przejrzyste.
Zbyt bezpieczne —
jak usta uśmiechnięte
tuż przed pocałunkiem śmierci.

Więc jeśli patrzysz w noc
i widzisz gwiazdę,
co błyszczy jak łza w oku obcego boga —
zamknij oczy.
I prosz o chmury.
Bo to, co tam jest,
już zna twoje imię.

*z tomu „Echa Nieskończoności”
groza • tajemnica • nieskończoność*